

29. NIEDZIELA ZWYKŁA – 16 X 2005

## „Głoszenie Ewangelii przez moc Ducha Świętego”

Dzieci na pytanie: „Kim chcesz być, jak dorośniesz?”, odpowiadają często na przykład tak: „Chcę być strażakiem” (bo widziały może wóz strażacki na sygnale, który jechał ulicą). Albo odpowiadają: „Chcę być lotnikiem” (bo widziały, jak samolot szybował w górze). Dzieci, patrząc w przyszłość, mają marzenia: wziąć udział w czymś wielkim, takim jak na przykład jazda wozem strażackim; albo w czymś górnolotnym, porywającym, właśnie czymś takim, jak lot odrzutowcem.

To dobrze mieć wielkie życiowe pragnienia i wcale nie byłoby pożyteczne, gdyby one z czasem zanikały. Powinny raczej z wiekiem dojrzewać. To właśnie przychodzi na myśl, kiedy czytamy ten fragment z Biblii, który na dzisiejszą niedzielę jest przeznaczony: „Głoszenie Ewangelii przez moc Ducha Świętego” (1 Tes 1,5). Apostoł Paweł to człowiek, który jest zadowolony, jest po prostu szczęśliwy, że może przyłożyć rękę do dzieła Bożego na świecie. Z tego powodu jest właśnie szczęśliwy.

Powiedział ktoś, że największy zaszczyt, jaki nas może spotkać w życiu, to kiedy ktoś nas poprosi o modlitwę. To jest udział w czymś wielkim, w czymś górnolotnym, w czymś większym nawet niż jazda wozem strażackim i czymś bardziej nawet górnolotnym niż lot odrzutowcem: kiedy ktoś cię poprosi o modlitwę.

Dzisiaj oprócz wezwania do przyłożenia ręki do pługa, do wykonywania dzieł Bożych słyszymy też o tym, że dzieła Boże trzeba wykonywać Bożą mocą. Nie ma innego sposobu. Skoro Pan Bóg daje dzieła do wykonania, to siłą rzeczy musi też być jakaś Boża moc do ich spełnienia. Słyszeliśmy dziś w liście św. Pawła bardzo specjalne słowo, które jest biblijną nazwą mocy udzielanej przez Boga ludziom po to, żeby mogli wykonać to, co do nich należy. Co to za słowo? To słowo brzmi „moc” Czytamy na przykład w Pierwszym Liście do Koryntian, w rozdziale 14: „Kiedy się razem zbieracie, ma każdy z was już to dar śpiewania hymnów, już to łaskę nauczania albo objawiania rzeczy skrytych, lub dar języków, albo wyjaśniania” (1 Kor 14,26).

Nowy Testament mówi nam o jeszcze innych charyzmatach. „Mamy zaś według udzielonej nam łaski różne dary” (Rz 12,6). Nazywają się one po grecku *charismata*, czyli charyzmaty. Paweł zaczyna je wymieniać: dar proroctwa „zgodnie z wiarą”, albo urząd diakona „dla wykonywania czynności diakońskich”, „bądź urząd nauczyciela – dla wypełniania czynności nauczycielskich, bądź dar upominania – dla karcenia. Kto zajmuje się rozdawaniem, niech to czyni ze szczodroblewością; kto jest przełożonym, niech działa z gorliwością; kto pełni uczynki miłosierdzia, niech to czyni ochoczo” (Rz 12,6-8).

To też są charyzmaty, chociaż są to inne dary, to jest zupełnie inny rodzaj. Te charyzmaty mają okazję ujawnić się nie tylko na spotkaniu modlitewnym, ale wtedy, kiedy służymy, kiedy działamy, kiedy pracujemy: to się nazywa służba pracą. Uczynki miłosierdzia, działanie z gorliwością, bycie przełożonym, rozdawanie, czynności nauczycielskie, diakońskie – ujawnią się wtedy, kiedy pracujemy poza spotkaniem modlitewnym, kiedy służymy swoją pracą, swoim działaniem innym.

Te charyzmaty są mniej spektakularne, dlatego rzadziej się o nich mówi, bo je mniej widać. Mniej spektakularne jest to, że ktoś osiem godzin pracując, służy na przykład jako nauczyciel. Albo zajmuje się uczynkami miłosierdzia: dziś, jutro, pojutrze, za dwa dni, za trzy, za cztery: robi to zawsze. Rzadziej się o tym mówi, ale czy są to charyzmaty mniej ważne? Z całą pewnością nie. Chyba nie jest w ogóle możliwe, żeby Pan Bóg udzielał nieważnych darów. Wszystkie muszą być ważne, skoro ich udziela. Są to charyzmaty służby.

ks. Andrzej Siemieniowski